Nr. 183 Kraków, czwartek 22 sierpnia 1918. Rocznik XXVII.

4 K miesięcznie z odsyłką (bez odsyłki K 3·50). W Niemczech miesięcznie 4 m.

Cena numeru pojedynczego 20 h

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godzinie 6 wieczorem.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5. Telefon Redakcyi Nr. 396. Telefon Administracyi Nr. 310. Konto czekowe Nr. 34.095. Fach pocztowy na listy Nr. 116. Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354. Konto czekowe 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 50 h, w nadesłanem K 1·50. Głosy publiczne po 3 K za wiersz.

Nowa ofenzywa Focha.

Sądy doraźne w Piotrogrodzie. — Konferencya kolejarzy w Wiedniu. Cofnięcie się Niemców z obu stron Lys.

Z doby.

W innym ton. — Kłopoty prasy wiedeńskiej z Anglią.

Jeden z dzienników podał krążącą po Krakowie wersyę, iż p. K. Srokowski zostanie z ramienia rządu warszawskiego delegowany na posterunek polityczny w Berlinie. Mogło to wywołać w społeczeństwie polskiem zdumienie, że upatrzono w Warszawie osobę tak politycznie niepopularną, która ongi występowała nawet pod przejrzystą osłoną spraw greckich przeciw niepodległości.

Nie wiemy, jakim przeobrażeniom w ostatniej chwili uległa linia polityczna p. K. S.

Widzimy jednak dziś osobliwy artykuł wstępny w organie, któremu on ton nadaje:

Tytuł: **„Wiele hałasu o... nic"** („N. Reforma" Nr. 362).

Wskazawszy na bałamuctwa prasy wiedeńskiej i berlińskiej, szerzone po zjeździe w głównej kwaterze niemieckiej — tak dalej pisze „Reforma":

„Więc cały ten hałas, wszystkie te wywody nie mają dzisiaj ani o włos więcej wartości, niż miały kiedykolwiek przedtem przy innych podobnych okolicznościach.

Wiadomo zaś, że po każdym zjeździe gadało się bardzo dużo, a wynikało bardzo mało, lub zgoła nic.

Inaczej być nie może. Objektywne warunki bowiem rozwiązania sprawy polskiej są takie, że gdy Niemcy mają interes w rozwiązaniu jej ostatecznem, traci go Austrya i naodwrót. Zamiast tedy wypisywać te rozmaite kabały, wołałaby prasa wiedeńska odpowiedzieć sobie na pytanie, jaki mianowicie interes mogłaby mieć Austrya i jej dynastya w definitywnem rozwiązaniu sprawy polskiej już teraz.

Co do nas, to powiedzieliśmy jasno i otwarcie już kilkakrotnie, a teraz jeszcze raz powtarzamy, **że w obecnej ogólnej sytuacyi światowej jakiegokolwiek definitywnego rozwiązania sprawy polskiej już dzisiaj nie uważalibyśmy za korzystne.**

Żadna kwestya, którą gdziekolwiek na kuli ziemskiej wojna światowa stworzyła lub wskrzesiła, nie została jeszcze rozwiązana. Dlaczego i w jaki sposób sprawa polska miałaby wśród tych wszystkich kwestyj stanowić wyjątek i być już teraz rozwiązaną i to tak właśnie, jak sobie prasa wiedeńska niejasno wyobraża?

Przeciwnie, właśnie ten nieopisany chaos, który panuje na punkcie sprawy polskiej w prasie niemieckiej obu państw centralnych, dowodzi najlepiej, że ani **intencye zasadnicze ani myśli o sposobie ich wykonania nie są w mocarstwach centralnych tak jasno ustalone**, jakiemi **musiałyby być**, gdyby zanosiło się istotnie na ostateczne rozwiązanie sprawy polskiej. Chaos dziennikarski jest przecie tylko **słabem odbiciem chaosu, panującego w wyższych regionach.** — Niema zaś absolutnie żadnych danych do przypuszczenia, aby ten zamęt miał tak łatwo i szybko ustąpić miejsca jasności celów i klarowności metod."

Wprawdzie „N. Reforma" teraz dowodzi, iż tradycyą tego dziennika byłby „postulat nieprzesądzania sprawy polskiej, lecz w takim razie, gdzież leży różnica pomiędzy zapalczywym apostołem austro-aktywizmu, a zwolennikami wręcz przeciwnego pasywizmu...

*

Prasa wiedeńska w szeregu artykułów pomstowała na to, iż rząd angielski uznał Czeską Radę narodową i zarazem obiecał wziąć pod swoją ochronę drużyny czesko-słowackie w Rosyi.

Prasa owa podkreślała z punktu widzenia prawa międzynarodowego niedopuszczalność takiego kroku i dziwiła się równocześnie, jak mógł rząd jakiś uznać instytucyę, nie mającą gruntu we własnym kraju, nie **upoważnioną przezeń w sposób legalny do reprezentowania go.**

Ta sama prasa tu tak wybredna, nie wyjawiała tych skrupułów, gdy chodziło o mniej komukolwiek za granicą znane (od prof. Masaryka np.) osobistości pp. Sewriuków, Hołubowiczów.

Tu nie **przestrzegała własnego polityka hr. Czernina** przed wiązaniem się z osobistościami za mało odpowiedzialnemi, mającemi tak notorycznie słabe poparcie w kraju, że ruch bolszewicki zdmuchiwał je z miejsca, jak liście i trzeba było zewnętrzną siłą zbrojną sadowić je u władzy... Sadowić je, ażeby tychże ludzi później obalić pod zarzutem chęci zgotowania „nieszporów sycylijskich" reprezentantom armii sprzymierzonych, względnie Niemcom, bo Niemcy podnosili oficyalnie ten zarzut.

A dzisiaj co o tych przyjaciołach z niedawnej przeszłości wypisują przyjaciele-sprzymierzeńcy organów wiedeńskich.

Taki p. Fried z „Reinisch-Westfaelische Ztg." robi z nich bandę defraudantów, lub lekkomyślnych szafarzy grosza publicznego, kolejno charakteryzując tak:

„Kowalewski, b. minister rolnictwa, podpisał sobie czek na 5 mil. karbowańców. Później ukrył się w pokojach umeblowanych „Chateau des fleurs" i tam zmienił pierwszy milionik, zostawiając znaczną kwotę za szampana w rękach gospodarza. Policya kryminalna ukraińska znalazła go, ale wolała z nim przehulać około ćwierć miliona.

Tkaczenko, **drugi minister, nie złożył rachunku** z półtora miliona karbowańców.

Minister wojny i prezes ministrów Hołubowicz nie mógł również złożyć obrachunków z powodu nieładu, jaki panuje w urzędach".

Jest to albo czystą prawdą, albo brudnem oszczerstwem.

Zdala przesądzać tego niepodobna.

Lecz tak czy inaczej, świadczy to, że kumano się politycznie, **nie wiedząc dokładnie z kim się** to czyni.

Więc prasa wiedeńska powinna raczej uważać i radą służyć **zawczasu**, a nie po **niewczasie** — **własnej dyplomacyi**, a nie kłopotać się, czy Anglię kompromituje sojusz z brygadami czesko-słowackimi.

Natomiast mniej uwagi zwróciła — mniej podkreślała prasa wiedeńska to, że podobna decyzya Anglii oznacza z jej strony akt nieprzyjaźni wobec Austryi, którą dotąd Anglia przeważnie usuwała z pola swego widzenia — jako wroga, całą nieprzyjaźń zwracając przeciw Niemcom.

Listy warszawskie.

Optymizm aktywistów. — Wzrost wpływów Koła Międzypartyjnego. — Z Wehrmachtu. — Z więzień.

W sferach aktywistycznych i półaktywistycznych panuje nastrój ogromnie optymistyczny, wypływający z ustalania się sytuacyi, uwarunkowanej ostatnimi przewrotami na zachodzie. Zdaniem tych kół, Polska znów odzyskuje dla Niemiec swoją wartość, skutkiem czego można myśleć o przeprowadzeniu rzeczy, zdawało się w ostatnich czasach beznadziejnych. Sprawa wojska znów nabiera aktualności. Interesują się niem już i sfery dotychczas pasywistyczne, które wogóle rosną we wpływy na politykę bieżącą, dystansując pod tym względem aktywistów.

Ci ostatni tracą na wpływach skutkiem faktu, że ich przywódcy okazali się beznadziejnemi miernotami.

Dotyczy to zarówno Łempickiego, jak St. Downarowicza, Grabca czy Radziwiłłowicza. W szeregu konkretnych spraw życiowych widać stale rosnący wpływ Koła Międzypartyjnego, choć działanie poszczególnych jego odłamów nie jest jednolite.

Np. Narodowa Demokracya w praktyce codziennej, w agitacyi, zwłaszcza na prowincyi w dalszym ciągu propaguje bojkot, względnie bardzo krytyczny pogląd na Radę Stanu i wszelkie centralne instytucye rządowe, przygotowując opinię do posłuchu innemu rządowi, nie mianowanemu. Realiści natomiast zajmują stanowisko coraz bardziej oportunistyczne — i to nawet w sprawie wojska.

„Polnische Wehrmacht" liczy obecnie około 4000 ludzi. Wpływ przeważny wzrostu tego ciała uzyskał pułkownik Minkiewicz, gdy Januszajtis dużo stracił, skutkiem lenistwa i braku odpowiedniego do zajmowanego stanowiska wykształcenia.

Dochodzi też między nimi do starć, łagodzonych pośrednictwem osób trzecich. Jedno z nich było wywołane aresztowaniem prowokatora S., o którym pisałem już w swoim czasie w związku z rewizyami warszawskiemi i zmyślone aresztowaniem p. S. na granicy.

Najlepszym materyałem według zdania Wehrmachtu, są byli Szczypiórniacy. Nowozaciężni dostarczają olbrzymiego odsetku przestępców. Tych ostatnich w więzieniu warszawskiem znajduje się do 400.

Wehrmacht wchłonął prawie całą Łomżę. Trzydziestu kilku ostatnich Łomżyniaków przewieziono do Benjaminowa, który jest ostatecznie likwidowany.

Na podstawie „amnestyi" niezbyt dawno ogłoszonej, nikt ze znaczniejszych działaczy politycznych i robotniczych, uwięzionych w Modlinie nie został uwolniony.

Wbrew rozmaitym pogłoskom, komendant Piłsudski i szef Sosnkowski w dalszym ciągu przebywają w Magdeburgu. **Zastępca.**

Nowa ofenzywa koalicyi w trzech odcinkach frontu.

Omawiając swego czasu sytuacyę bojową na południe od Aisne i Vesle, wskazaliśmy na

celowość i możliwość ataku francuskiego między Oise a Aisne,

który w razie powodzenia doprowadziłby do bezwarunkowego zwinięcia niemieckiej linii na północ od Vesle i do odrzucenia jej do stanowisk wyjściowych na Chemin des Dames.

Ataku tego należało oczekiwać z całą pewnością; nastąpić musiał, bez względu na to, czy akcya anglo-francuska na wschód od Amiens i Montdidier rozpoczęła się czy nie, czy rozpoczęta osiągnęła wartościowe sukcesy, czy nie.

Oczekiwało tego ataku też i naczelne dowództwo niemieckie, a nadszedł

w dniu 19 b. m.

Po kilku wstępnych bojach o charakterze czysto wywiadowczym, które doprowadziły przed kilku dniami do obsadzenia Autreches, w centrum linii niemieckich między Oise a Aisne, nadszedł

WŁAŚCIWY ATAK

Rozwinął się wzdłuż całego odcinka w ramionach obu rzek, od znanego z walk wiosennych **lasu Carlepont** do brzegówAisne na południe od **Vaux.**

Atak się powiódł,

posuwając się już drugiego dnia walki **o 3—6 kilometrów ku wschodowi.** Francuzi wtargnęli do **Fontenoy** (tuż na półn. od A i s n e, 9 km. na zach. od S o i s s o n s), zajęli **Vingre** (2 km. na półn. od F o n t e n o y, **Nouvron** (1 km. na półn. wsch. od V i n g r e, **Morsain** (punkt węzłowy dróg, 3½ km. na północ od N o u v r o n), **Audignicourt** (5 km. na półn. zach. od M o r s a i n) i **Nampcel** (3 km. na półn. zach. od A u d i n c o u r t).

Atak rozwija się dalej, a nacisk francuski dąży **do odrzucenia Niemców**

przynajmniej na linię rzeki Ailette,

Walki na północ od Oise przyniosły po stronie atakującej **dalsze sukcesy taktyczne.**

Atak na froncie **Roye-Beuvraignes-Ribecourt** doprowadził do odrzucenia Niemców w kierunku wschodnim **na linii 24 km. na głębokość 2—6 km.** Francuzi zajęli **Crapeaumesnil** (3 km. na pół. wsch. od B e u v r a i g n e s), **Fresnieres** (3 km. na poł. od C r a p e a u m e s n i l), **Lassigny, Thiescourt** (8 km. na zach. od N o y o n) i **Dreslincourt** (2½ km. na półn. wsch. od R i b e c o u r t).

Równocześnie i na polu bitwy na zachód od Armentieres, rozwijający się atak angielski zmusił Niemców do opuszczenia na 9 km. frontu odcinka bojowego na zachód od Merville. Miasto zajęli Anglicy.

* * *

Komunikat austryacki.

Wiedeń. (BK.) Urzędowo ogłaszają 20 sierpnia:

W nocy na 19 sierpnia wojska nasze dokonały na południe od Sasso Rosso pomyślnego wypadu do linii nieprzyjacielskich.

W obszarze Asolone odparto włoskie oddziały wywiadowcze.

Szef sztabu generalnego.

Z Białej Rusi.

Za pośrednictwem „Litew. Biura informacyjnego" otrzymujemy następującą wiązankę informacyj z Wilna i Mińska:

Wileński „Homan" białoruski w artykule wstępnym z dnia 13 sierpnia b. r. rozwodzi się nad różnicą, dzielącą „Białoruś wschodnią" od „Białejrusi zachodniej", czyli okupacyę niemiecką nową od tej, która w posiadaniu wojsk niemieckich jest już trzy lata.

Informuje, że na wschodzie w Mińsku, już rozpoczęła się prawdziwa budowa niezależnego Białoruskiego państwa, podczas gdy na zachodzie nic podobnego nie istnieje.

Natomiast w oświacie ludowej wyprzedziliśmy naszych wschodnich braci" — pisze „Homan" — „posiadamy bowiem już aż 150 szkół ludowych".

Szkoły te jednak mimo dumy, którą „Homana" napawają, — nie mogą być poczytywane za owoc jakiegoś samodzielnego białoruskiego ruchu narodowego.

Są ne białoruskiemi bardziej z nazwy i z intencyi ich rodziców chrzestnych, władz niemieckich, niż w swej treści, duchu i kulturze. Białorusini bowiem inteligencyi nie posiadają prawie wcale, t. j. zaledwie garstkę, która niegdyś się grupowała koło wydawnictwa: „Naszej Niwy". Jeden ze współpracowników „Naszej Niwy", p. Łuckiewicz, jest obecnym redaktorem „Homana", pisma subsydowanego przez władze niemieckie. „Homan" wychodzi w dwóch wydaniach. „Ausgabe A." i „Ausgabe B." co zaznaczono u góry każdego numeru.

Pierwsze jest drukowane czcionkami łacińskiemi, drugie alfabetem rosyjskim.

Lud naokoło Wilna i wogóle prawie, w całej okupacyi pierwszej czyli tej, która trwała aż do zerwania układów w Brześciu, jest katolickim i przy spisach narodowościowych podaje się za polski. Uczniów dla owych „150" cytowanych przez „Homana" szkół pozyskiwano w sposób, przystosowany bardziej do potrzeb chwilowej polityki wojennej, niż odpowiadający życzeniom ludności. Oto szkoły polskie zamykano, lub nie pozwalano otwierać, a dzieci policyjnie zmuszano do uczęszczania do szkół białoruskich.

Jak wiadomo bowiem, polityka niemiecka na Litwie zawsze była skierowana przeciw Polakom i przeciw polskości. Powiadają to wprost oficyalnie źródła niemieckie.

Niemcy faworyzowali Litwinów, żydów, Białorusinów, — wszystkich kosztem Polaków.

Podobnie, jak to widać z ostatnich wiadomości, dzieje sie i w okupacyi nowej, Minszczyźnie. Wynikałoby to choćby z odmówienia poparcia p. Skirmuntowi, z chwilą, gdy stanął na czele: „Sekretaryatu Białoruskiego" urzędującego w Mińsku. P. Skirmunt, jakkolwiek pochodzi z rodziny szczerze-polskiej, i w rodzinie ma żyjących gorących patryotów, sam jednak siebie uważa za Białorusina. Jednakże dla władz niemieckich był jeszcze za bardzo polskim. Wśród młodego ruchu białoruskiego, który tam w Mińsku, dość pospiesznie wyłonił się z chaosu rewolucyjnego, p. Skirmunt reprezentował kierunek umiarkowany.

Białoruska grupa bolszewicko-eserowska obecnego sekretaryatu uznać nie chce; pod przewodem p. Woronki tworzy swój własny rząd.

Prócz Białorusinów w Mińsku władze niemieckie faworyzują nawet Rosyan.

Tak n. p. zwracają byłe kościoły, w czasach powstańowych przerobione na cerkwie, teraz czasowo przez księży zajęte, duchownym prawosławnym na powrót. Ostatnimi czasy odbył się tu zjazd prawosławnego duchowieństwa z całej gubernii — zwołany, za pozwoleniem Niemców, przez miejscowego archireja. Na zjazd ten nie oficyalnie przybyło kilku przedstawicieli monarchistów rosyjskich (n. p. Sawicz, Fernor, i inni).

Koło tej organizacyi popowsko-monarchicznej zaczynają się grupować różne elementy urzędnicze i wogóle wszystko, na czemby się mogła oprzeć reakcya, nawracająca do „l'ancien regime" (dawnego ustroju).

Słowem: „Białorusin" posługują się teraz także i Rosyanie. Wogóle słowo to stało się, jak gdyby czapką-niewidką dla ludzi o różnych tendencyach politycznych.

Ze społeczeństwa polskiego najdotkliwiej odczuwa szykany niemieckie, prasa polska.

Cenzura wykreśla tutaj wszystkie wzmianki ogólno-polskie nawet zaczerpnięte z gazet niemieckich mających debit miejscowy. Również uniemożliwione jest rozpowszechnianie drogą legalną wiadomości, zaczerpniętych okazyjnie z gazet rosyjskich, poznańskich, czy warszawskich. Wymagania. stawiane prasie są zmienne. niekonsekwentne, dokuczliwe.

Administracya niemiecka wogóle nie może posiąść poszanowania w kraju, czemu przeszkadza choćby szeroko stosowany przez urzędników system łapówek.

Informacye kończą się wzmianką o ponownym, jak twierdzą, wzroście anarchii w Mińszczyźnie oraz podkreślają przyrost bandytyzmu.

Dokoła wojny.

STAN WOJENNY MIĘDZY ROSYĄ A ANGLIĄ I FRANCYĄ.

Według oświadczenia w francuskim dzienniku urzędowym od 16 sierpnia **istnieje między Rosyą z jednej strony, a Anglią i Francyą z drugiej strony formalny stan wojenny.**

SĄDY DORAŹNE W PIOTROGRODZIE.

W Petersburgu stosunki są napięte. W przeszłym tygodniu rozpoczęły się poważne rozruchy, ponieważ trzy dni nie było chleba. W piątek proklamowano sądy doraźne. Około 900 osób aresztowano i wywieziono do Kronsztadtu, gdzie utworzono dwa trybunały rewolucyjne.

POŻYCZKA WOLNOŚCIOWA W ROSYI.

Dla pokrycia kosztów czerwonej armii rozpisał rząd sowietów przymusową pożyczkę wolnościową. Wszystkie banki prywatne i przedsiębiorstwa przemysłowe muszą figurować na liście pożyczkowej.

KRONIKA.

Kraków, środa 22 sierpnia.

WSPÓLNE POSIEDZENIE członków egzekutywy metalowców z zarządem krakowskiej grupy, mężami zaufania ze wszystkich przedsiębiorstw i z inkasentami (subkasyerami) odbędzie się **w niedzielę dnia 25 sierpnia b. r.** punktualnie o g. 10 rano w Związku Stow. robotn. przy ul. Dunajewskiego 5, III piętro. O bezwarunkowe i punktualne przybycie uprasza W. Topinek, sekretarz Związku metalowców.

KRAKOWSKI KONSUM ROBOTNICZY. Sprzedaż mięsa w jatkach miejskich dla członków konsumu odbywa się we czwartek od godz. 4 do 6 przy pl. Słowiańskim, oraz w jatce poddominikańskiej l. 37, w sobotę od godz. 4 do 6 pl. Słowiański jatka podominikańska i przy ul. Kopernika (akcyza). Cena mięsa: przednie bez dokładki 9 K, tylne z dokładką 11 K.

MIĘSO W JATCE Wojennej Centrali handlowej dla członków krak. konsumu robotniczego sprzedaje się w niedzielę, wtorek i czwartek od godz. 6 rano do 11.

BACZNOŚĆ PIEKARZE! Dyżury stow. piekarzy odbywają się w niedzielę i święta od godz. 10 do 12 i pół przedpołudniem ul. Dunajewskiego 5, III piętro, w Związku stow. robotniczych, przyjmuje się wpisy i wkładki.

POSIEDZENIE KOMISYI GOSPODARCZEJ wraz z komisyą aprowizacyjną odbędzie się w poniedziałek o godz. 6 wieczorem. Na porządku dziennym sprawa aprowizacyi i otwarcie fabryki wędlin końskich.

WSPARCIA Z FUNDACYI F. BAJANOWSKIEGO NA RZECZ NAJUBOŻSZYCH chrześcian w mieście Krakowie. Odsetki narosłe od kapitału fundacyjnego ś. p. Feliksa Bajanowskiego za r. 1918 rozda magistrat m. Krakowa w listopadzie b. r. tytułem jednorazowych wsparć najuboższym chrześcianom w m. Krakowie. — O wsparcie z fundacyi ś. p. Feliksa Bajanowskiego współubiegać się mogą osoby obojga płci, religię chrześciańską wyznające, moralnego prowadzenia się, prawdziwie ubogie, do gminy m. Krakowa przynależne, zamieszkałe stale w Krakowie. Osoby mające zamiar współubiegać się o powyższe wsparcie, powinny zgłosić się ustnie lub pisemnie w Miejskim biurze ubogich (Dz. I, ul. Poselska 8, parter) do zapisu na wsparcie najpóźniej do dnia 10 września b. r.

KOMISYA BUDŻETOWA Izby posłów została zwołana na 10 września.

PODWYŻSZENIE DODATKU DROŻYŹNIANEGO DLA KOLEJARZY. „Der Neue Abend" donosi, że min. kolejowe przeważnie przychyliło się do żądania zjednoczonych organizacyj kolejarzy, godząc się między innemi na podwyższenie dodatku drożyźnianego. Urzędowe ogłoszenie tego nastąpi w najbliższym czasie.

PODWYŻSZENIE TARYFY KOLEJOWEJ. Dziennik rozporządzeń kolejowych zamieszcza rozporządzenie o podwyższeniu taryf dla przewozu towarów cywilnych od 1 września b. r.

O ABOLICYĘ PROCESU LEGIONISTÓW. Na ostatniem posiedzeniu Tym. Rady m. we Lwowie wniesiono interpelacyę, podnoszącą, że obecnie jest czas, aby wypowiedzieć się w sprawie abolicyi procesu w Marmarosz Sziget. Kom. rządowy p. Stesłowicz oświadczył, że podziela zapatrywanie interpelantów i że tę sprawę powierzy osobnej Komisyi.

ZNÓW KATASTROFA KOLEJOWA. W nocy z 14 na 15 b. m. na stacyi Uggowitz, przy linii kolejowej Villach—Pontafel nastąpiło zderzenie dwóch pociągów wojskowych. 13 osób wojskowych, w tem kilku oficerów zostało zabitych. Z rannych umarło już 5 osób, nazajutrz po katastrofie. Trzy osoby zostały zgniecione na miazgę.

PROCES PRZECIW CZESKIM MARYNARZOM W CATTARO. „Pravo lidu" donosi, że poseł dr Sokoup udał się do Cattaro, gdzie objął obronę w procesie przeciwko 50 czeskim marynarzom, stojącym przed tamtejszym sądem wojennym.

D'ANUNZIO NA KAPITOLU. Wedle doniesień pism włoskich odbyła się w niedzielę wielka uroczystość w Rzymie na cześć poety Gabryela d'Anunzio. W nagrodę za szczęśliwe przeprowadzenie eskadry lotniczej nad Wiedeń ma otrzymać poeta aparat lotniczy, ochrzczony nazwą irredentysty Nazario Samo .Pozatem ma być uwieńczony na Kapitolu. Jest to najwyższe odznaczenie, jakiem od wieków rozporządza naród włoski.

INDYANIN O WOJNIE. Indyanin, ze szczepów Siuksów, który przez dłuższy czas był na froncie we Francyi, jako żołnierz w szeregach amerykańskich, obecnie zaś wrócił na pewien czas za urlopem, opowiadał pewnemu reporterowi swe wrażenia wojenne. Mówi zupełnie źle po angielsku i ze specyalnym akcentem.

Na zapytanie, czy wie za co walczy, odparł:

— Wiem. Oficer mówić, że walczyć za to, żeby wszyscy na świat byli stronniki demokracyi.

Reporter pytał dalej, jak mu się podobało na wojnie.

— Nie bardzo. Za mało strzelać, za dużo salutować.

Z dyskusyi nad sprawą Ukrainy.

Z powodu artykułu tygodnika ruskiego.

Gdy czyta się niekiedy wywody historyczne w prasie ruskiej uderza w nich wówczas jakieś niedociągnięcie, niedopowiedzenie, utajenie... Wynika to z chęci wyodrębnienia spraw ruskich z toku wspólnego życia polsko-ruskiego, gdy one związane były bardzo blisko.

Niedawno czytało się w dziennikach, iż sobór cerkiewny w Kijowie postanowił utrzymać łączność z cerkwią rosyjską, względnie zależność Kijowa do Moskwy.

W sprawie tej zabierał głos, żądając „autokefalii" (samodzielności) cerkwi ukraińskiej między innymi „Wistnyk polityky, literatury i żyttja" i przy tej okazyi porównywał świetność cerkwi ukraińskiej ongi — z jej upadkiem późniejszym.

Przyjrzyjmy się jego wywodom.

„Kiedy — pisze — fatalne hasło: „Wołymo pid prawosławnoho caria" zaprzepaściło półtrzecia wieku na szkodę ekonomiczno-politycznego i narodowo-kulturalnego rozwoju Ukrainy — niedługo trzeba było czekać, bo wszystkiego 31 lat na poddanie metropolii kijowskiej patryarsze moskiewskiemu.

Przedtem prawosławna cerkiew ukraińska stanowiła wolną, czysto-społeczną gromadską instytucyę, zorganizowaną na podstawach wyborczych z szerokiem uczestnictwem ludzi świeckich w jej sprawach.

Ukraińska cerkiew prawosławna w czasie swej niezależności była, jak wszystkie narodowe instytucye Ukrainy, głęboko przesiąknięta i przejęta duchem szerokiego i szczerego demokratyzmu".

Od kniazia do biedaka wszyscy — podkreśla owo pismo — mieli tam równouprawnienie.

Tu czynimy małą pauzę. Jak i czemu rozwijał się ten specyficzny charakter cerkwi ukraińskiej, tak różny od sąsiedniej — o miedzę — cerkwi moskiewskiej, na której odbiło się ujarzmienie całego życia przez władców moskiewskich i podeptanie dookoła wszelkich objawów samodzielności?

Ani słówkiem nie wspomniano, że taki stan mógł rozwijać się pod zwierzchnictwem Polski, gdzie żadnej presyi państwowej nie stosowano wobec autonomii cerkiewnej (jak zresztą w żadnej dziedzinie), gdzie — mimo, że chętniej widzianoby unię, jako bardziej odgradzającą Ruś polsko-litewską od Moskwy — żadnej tamy nie stawiano swobodnemu życiu prawosławia, tak iż bractwa, o których „Wistnyk" wspomina, mogły całą siecią pokryć miasta, gdzie skupiało się życie prawosławne.

Za czasów swej niepodległości (t. j... rządów polskich aż do zniesienia przez Rosyę odrębności cerkiewnej Kijowa) wydała prawosławna cerkiew ukraińska — pisze dalej „Wistnyk" — długi poczet sławnych metropolitów, ihumenów, duchowieństwa świeckiego i klasztornego — przyczem podkreśla ich zasługi dla rozwoju kultury ukraińskiej.

Jak z rogu obfitości posypały się dalej nazwiska...

Coprawda, w dość dziwnem zestawieniu, gdyż obok nazwisk, które tworzyły pewien ruch umysłowy, wszczęty przeważnie na tle sporu wyznaniowego pomiędzy zwolennikami unii, a prawosławia — spotykamy i takie nazwisko, jak Wyszeńskiego — fanatycznego mnicha z góry Athos, który w swych inwektywach przeciwko łacinnikom przez swój wrodzony talent i zapalczywość osiągnął dużą siłę słowa, lecz zbroić chciał Ruś przeciwko kulturze, jako pokusie szatańskiej.

A po tym ciemnym mnichu — rozpisuje się „Wistnyk" o Piotrze Mohyle (coprawda Wołochu z pochodzenia, a nie Rusinie), fundatorze kolegium, względnie Akademii prawosławnej.

I znów wspomina się tu o tem, że kształcił się on w Paryżu, a nic się nie mówi, że przewodnią myślą jego było, ażeby prawosławie i jego wyznawców zbliżyć do poziomu otaczającej je kultury polskiej, ażeby Ruś prawosławna nie była kopciuszkiem umysłowym na ziemiach Rzeczypospolitej.

Słowem, jeżeli się mówi o dojrzewaniu kulturalnym żywiołu prawosławnego w metropolii kijowskiej w owych czasach, poprostu nie można spuszczać z oczu, że były tu ważnym bodźcem straty, które prawosławie ponosiło na rzecz innowierstwa (kalwinizmu, aryaństwa, unii, rzymskiego katolicyzmu) i chęć, jeżeli nie emulacyi, to dopędzenia względnie przybliżenia się do tego ożywionego ruchu, który w całej Polsce się ujawniał. Skutkiem związku z Polską prawosławie to musiało, lękając się pozostania jedynie wyznaniem ludzi ciemnych — nie odgradzać się bezwzględnie od zachodnich pierwiastków kulturalnych.

Zresztą wśród episkopatu prawosławnego spotykamy ludzi, którzy przez swe pochodzenie szlacheckie są już związani z pewnemi normami ówczesnej kultury polskiej i wnoszą ze sobą pewne skłonności względnie nie wnoszą niechęci do kulturalnego ożywienia cerkwi prawosławnej.

Natomiast ani nie wyjaśnia, ani nie dopowiada „Wistnyk" wszystkiego, gdy przytacza piękne „dokumenty patryotyzmu prawosławnego duchowieństwa ukraińskiego"...

„Metropolita kijowski — pisze — oraz archimandryta kijowsko-peczerskiej Ławry (klasztoru) oświadczyli, że prędzej zginą, niż przysięgną carowi na wierność, gdy Chmielnicki zawarł ugodę perejasławską".

Otóż ów metropolita Kosów zajął był, istotnie, takie nieprzejednane wobec Moskwy stanowisko, ale do czasu, dopóki spodziewał się odsieczy polskiej.

A grały tu w nim dwa sploty uczuć: jedno, że czuł się związany z Polską i że czuł, iż wobec korony on jest reprezentantem widomym całego prawosławia na Rusi. Bo takie było stanowisko metropolity kijowskiego. Jego skompromitowanie się przysięgą carską byłby skompromitowaniem całej „owczarni" prawosławnej.

Z drugiej strony — on, mający takie stanowisko w stosunku do całej ludności „błahoczestywej" — siedzący w Kijowie, jako pan całego dawnego górnego miasta rozumiał, że władztwo moskiewskie — to grożąca prędzej czy później zależność od patryarchów Moskwy, to sprowadzenie metropolii kijowskiej do poziomu służki carskiej.

Podzielał on, zresztą, całą pogardę, jaką ludzie kulturalniejsi czuli i na Rusi do barbaryi moskiewskiej.

W nim, jako głowie cerkwi ruskiej na obszarze Rzeczypospolitej, kulminowało i to uczucie niechęci, jaką prawosławie ruskie, oparte, jak za Włodzimierza, o patryarchat w Konstantynopolu, żywiło do moskiewskiego, odszczepieńczego względem tegoż patryarchatu i przez to w dodatku — przy własnej ciemnocie — zachwaszczonego „błędami", bo nie mogącego się rozeznać nawet w tekstach liturgicznych. A wzamian prawosławie moskiewskie taką żywiło odrazę do kijowskiego, że nie uznawało wielokrotnie ważności chrztów ruskich.

Słowem, obustronnie poczytywano się za heretyków.

Z tych powodów Kosów, który, gdy szanse Chmielnickiego szły w górę, gotów był z nim się liczyć, bo widział w nim swojaka, bo eskontować mógł i zyski, jakieby prawosławie osiągnęło przez zwiększenie się w Polsce znaczenia kozaczyzny, do Moskwy czuł wzgardę, ale nie posuniętą do tego stopnia, ażeby się decydował na „koronę męczeńską".

I choć wolał niby śmierć niż poddanie się — posłał wkońcu Gizela do obozu carskiego pod Smoleńskiem z czołobitnią do cara...

Natomiast „Wistnyk" już popada w zbyt wielkie upiększanie faktów, gdy wychwala Prokopowicza, jako słynnego, światłego pomocnika cara Piotra I. Właśnie ci Rusini: Prokopowicze, Jaworscy zostali przez cara użyci wprawdzie do unicestwienia tryumfującego wobec cerkwi ruskiej patryarchatu moskiewskiego — ale budowali w zamian ów synod piotrowy, który miał całe prawosławie, podległe berłu carskiemu, przedzierzgnąć w instytucyę biurokratyczną i jeszcze bardziej poddać pod władzę samodzierżawia.

O służalstwie, jakie zakradło się do cerkwi ruskiej pod twardą ręką Piotra, świadczyć może i owa klątwa rzucona w Głuchowie przez metropolitę kijowskiego Krokowskiego w asystencyi biskupa perejasławskiego Korniłowicza na Mazepę za jego próbę wydobycia się z duszących więzów rosyjskich. — I jeżeli Puszkin w swej „Połtawie" przedstawia kozaka Iskrę, jak wiezie „donos na gietmana (hetmana) zładieja cariu Pietru od Koczubeja" — to tem mianem złoczyńcy napiętnowali go byli przedtem rodzimi „wyklinacze" w Głuchowie i Moskwie (Stefan Jaworski).

Tych kilka uwag wystarczy.

A teraz parę słów o celu niniejszego artykułu... Nie chodzi nam przecież o samą polemikę z „Wistnykiem", którego artykuł, choć wiele przemilcza — nie zawiera żadnych zaczepek pod adresem polskim; utrzymuje się w tonie poważnym.

Chcielibyśmy raczej wytoczyć tu parę kwestyj.

Artykuł „Wistnyka" zawiera w paru miejscach goryczą zaprawione słowa pod adresem Chmielnickiego i ugody perejasławskiej.

Pytamy, czy wogóle opinia ruska ma wyrobiony sąd o Chmielnickim? Czy uważa go wkońcu za bohatera czy za szkodnika narodowego? Czy poprzestaje na tem, że wobec Polaków wysuwa to imię, jako świetlanego bojownika Rusi-Ukrainy a wobec Moskwy, która go uczciła w Kijowie pomnikiem od „zjednoczonej, niepodzielnej Rusi" szuka odgrodzenia się innemi nazwiskami, choćby Jana Mazepy.

Gdy wyodrębnione pułki ukraińskie poczęto chrzcić imionami znakomitości ukraińskich — znaleźli się tam: „bohdanowcy" ku czci Chmielnickiego, „szewczenkowcy" ku czci Szewczenki, który w jednym ze swych wierszy w pasyi literalnie zmieszał z błotem „pijanego Bohdana"; orlikowcy" na pamiątkę następcy Mazepy Orlika, „sahajdacznicy" od Sahajdacznego, który się wsławił w służbie Rzeczypospolitej.

Już, gdyby nie propaganda bolszewicka, której to wojsko podległo — rzecby można, że same te nazwy wystarczyłyby, iżby te pułki rozeszły się — każdy w inną stronę...

Ten „misz-masz" właśnie świadczy, że ukraiństwo ujawniać mogło i może tendencye odśrodkowe w stosunku do Polaków i Rosyan, ale nie posiada skrystalizowanej fizyognomii duchowej — ma coś z porywu wiatru, który innym może niejedną wyrządzić stratę, niejedno rozsadzić, lecz sam osadzić się nie umie, ni siły swej spożytkować pozytywnie.

I tu powróćmy do Chmielnickiego: zerwał on owoc ruski — niedojrzały jeszcze, przepołowił go, wkońcu, swymi manewrami, przeto czyniąc mniej jeszcze zdolnym do samostarczalności — i stworzył ten stan, ciążący odtąd nad Ukrainą, że ani ona zażyć, ani umrzeć politycznie nie zdolna.

I tu możemy powrócić do artykułu „Wistnyka".

Stwierdził on pracę kulturalną prawosławia ukraińskiego, zanim ono zostało zniwelowane i zaćmione przez barbaryę rosyjską.

Były to pierwsze brzaski kultury naśladowczej, wzorowanej na polskiem otoczeniu, kultury, z której — skutkiem odrębności wyznania — byłaby się może wyłoniła kiedyś podstawa dla samodzielnej kultury ruskiej.

Nim jednak to mogło nastąpić — zerwała się burza kozactwa, zawierucha wszczęta przez żywioły nic z żadnemi aspiracyami kulturalnemi nie mające wspólnego; zawierucha żywiołów niekarnych, którym ciążyła nawet słaba kontrola Rzeczypospolitej — nim poznały następnie ciężką stopę cara na swych karkach; rokosz, wynikły na tle prywatnego sporu — na kresach, gdzie temchętniej dochodzono swojego — „lewem" (gwałtem, szablą) niż prawem...

Wojna ogniem i mieczem zrujnowała tu kraj cały, poszarpała ziemię ukrainną na dwie części — rezultat znany.

Nie byli kozacy wykonawcami tych, którzy ową kulturę budzili; byli wobec niej sprawcami zniszczenia, stali się dzięki bohdanowskiemu poddaniu się Moskwie jej grabarzami.

Zawinili temu, co po dziś widzimy, że gdy korzystna konjunktura wprost gotowe państwo wkłada do rąk 30-milionowej nacyi — tych rąk tak mało, tak niepewne one, że dziś w jednym i tym samym organie ruskim panować może chwiejność co do oceny ludzi, którzy stanęli u steru. Jedno i to samo pismo raz skłania się ku nowo-upieczonemu hetmanowi, to odeń się odwraca; wszystkie na coś biedują, kogoś oskarżają — a w gruncie rzeczy winićby musiały, że na Ukrainie można tu i ówdzie dostrzedz płonki ukraińskie, ale lasu głów szczerze ukraińskich, ale serc nawskroś ukraińskich gromady — na tych olbrzymich przestrzeniach napróżno szukać. Stan niedojrzałości narodowej trwa chronicznie.

Ale co mówić o Ukrainie o jej niezdecydowanym duchu, jeżeli tu w Galicyi, mającej stokroć korzystniejsze warunki dla wypielęgnowania świadomości ruskiej — szerzyć się mogło moskalofilstwo — nie, jako szukanie oparcia o Rosyę, lecz jako masowe wyzbywanie się ducha ruskiego na rzecz rosyjskiego.

Możnaby łatwiej zrozumieć istnienie takiej sekty, jak „skopce" rosyjscy, kaleczącej swe narządy płciowe, aniżeli pojąć takie zaprzaństwo; możnaby, gdyby nie rozumienie tego faktu, że ma się do czynienia ze społeczeństwem, które uległo kulturalnemu niedorozwojowi i pozostało czemś niedokończonem psychicznie, pozostało na jakiemś rozdrożu duchowem. I pozostaje Rusi: albo przeklinać Polskę, że pod jej skrzydłami na tyle urobiła się odrębność Rusi-Ukrainy, że stopić się bez reszty nie mogła w morzu wszechrosyjskiem, że nie danem było tej Rusi pod Wasylami i Iwanami tak się zespolić w jeden organizm z Moskwą tak uledz, jak ulegli Nowogrodzianie pod ręką Groźnego.

Albo przeklinać Chmielnickiego, że przeszkodził tej krystalizacyi, o jakiej była mowa i Ruś duchowo jeszcze nieurobioną rzucił był pod stopy cara — w warunki w przeciwieństwie do polskich, gdzie żadna indywidualność nie była gwał-

coną — za trudne dla borykania się przy połowiczności ruskiej.

Wówczas Bohdan Chmielnicki zarysowałby się, jako znakomity wódz i organizator wojskowy, jako niezrównanie przewrotny, wiarołomny dyplomata, jako mściwy nad wyraz obywatel Rzeczypospolitej, której indygienatem się przechwalał („szczycił się" herbem Abdank), jako szkodnik społeczeństwa ruskiego, którego normalny rozwój podważył — wybuchem swej niepomiernej ambicyi!

Albo byłby to ów Bohdan z cokołu rosyjskiego pomnika, zasłużony około złączenia w jedno rozdartej Rusi zachodniej i wschodniej, północnej i południowej.

Albo „sława" mu albo „anatema" od pokoleń ruskich!

Nie można mówić o tem, czem stanie się Ukraina dopóki nie uprzytomni sobie społeczeństwo ruskie, co u jej kolebki kozaczej się stało, czy ją mołojcy Bohdana szpetnie przetrymarczyli, czy jej naprawdę nieśli dar swobody, nieszczęsny w przeprowadzeniu, lecz czysty w pobudkach.

I to trzeba chyba otwarcie mówić, ażeby się przynajmniej z czadu omamień uwolnić i zerwać opaski z ócz. **mj.**

„Monitor" o podróży ks. Radziwiłła.

Urzędowy organ rządu warszawskiego „Monitor" podaje następujący komunikat o rezultatach podróży ks. J. Radziwiłła do głównej kwatery niemieckiej:

„Ks. Radziwiłł wraz z towarzyszącym mu Adamem hr. Ronikierem byli we wtorek d. 13 bm. **na posłuchaniu u cesarza Wilhelma** i tegoż samego dnia przyjęci byli przez kanclerza Rzeszy hr. **Hertlinga i gen. Ludendorffa.** Prócz tego konferowali kilkakrotnie z sekretarzem stanu spraw zagranicznych **admirałem Hintzem.**

„Podróż dyrektora Departamentu Stanu miała **charakter informacyjny,** o ile chodziło o traktowanie spraw politycznych: obok tego miał ks. Radziwiłł sposobność przedstawić szereg **postulatów dotyczących dalszego ukształtowania stosunków administracyjnych w Królestwie.**

„Jak to się samo przez się rozumie (?) **żadne zasadnicze decyzye wagi politycznej** z okazyi tej podróży informacyjnej powzięte nie **zostały. W szczególności** nie odpowiadają faktycznemu stanowi rzeczy **pogłoski,** zanotowane przez niektóre pisma, jakoby ze strony delegatów polskiego Rządu wysuwane były w tej chwili **jakiekolwiek kandydatury na tron polski.**

W sprawie kolejowych robotników torowych.

Centrala Organizacyi kolejarzy podaje do wiadomości Galicyjskich robotników sekcyjnych następujące zarządzenia Ministerstwa kolejowego:

Ministerstwo rozporządzeniem z dnia 19 lipca br. L. 25772/4 zezwoliło, by na czas zmniejszonej racyi chleba i mąki, tygodniowy czas pracy zajętych przy budowie kolei i konserwacyi robotników, skrócony był w miesiącach letnich o 3 godziny. Potrzebne w tym celu uregulowanie czasu pracy na odnośne miejsce służbowe, przeprowadzić z natychmiastową ważnością wszędzie jednakowo, tudzież przy uwzględnieniu życzeń robotników w ten sposób, ażeby czas pracy skrócony był albo w każdym dniu tygodnia o pół godziny albo też w każdą sobotę o 3 godziny.

Należy przytem trzymać się tego, że pauzy odpoczynkowe wynosić mają codziennie przynajmniej 2 godziny i że spożywanie obiadów, podwieczorków i t. d. ma następować tylko w tych pauzach.

Tam gdzie już obecnie z przyczyn miejscowych dzienne pauzy odpoczynkowe, wynoszą razem mniej jak dwie godziny może skrócenie to zatrzymane być na czas obecnych stosunków, nie może jednak przekraczać miary pół godziny dziennie.

Jeżeli wolne w myśl powyższego zarządzenia godziny, przy zatrzymaniu dziesięcio-godzinnego czasu pracy w innych dniach, w całości przypaść mają na sobotę, wówczas odpoczynek w czasie pracy w tym dniu może być ograniczony do półgodzinnej pauzy, którą umieścić gdzieś można między pozostającymi 7 godzinami roboczymi. Nadto niezależnie od zarządzonego powyżej skrócenia czasu pracy zezwala się, za upoważnieniem Ministerstwa, ażeby w służbie budowy i konserwacyi kolei na czas trwania obecnych trudności aprowizacyjnych zakończenie pracy następowało w sobotę **jeszcze wcześniej o godzinę.**

W czasie miesięcy zimowych pozostają w mocy dotychczasowe postanowienia w sprawie czasu pracy.

Zarządzone powyżej skrócenie czasu pracy nie może pociągać za sobą redukcyi dziennego wynagrodzenia.

Konieczną ewentualnie poza wyżej oznaczonym skróconym czasem pracy robotę, należy zaliczać jako pracę poza godzinową (Ueberstundenlohnung).

Podając do wiadomości powyższe rozporządzenie Ministerstwa wszystkim robotnikom sekcyjnym zaleca im Centrala Organizacyi, ażeby uzyskane powyżej skrócenie czasu pracy o cztery godziny w całości przyjęli na sobotę, by w ten sposób uzyskać można w sobotę popołudnie wolne.

Mężów zaufania uprasza się, ażeby o powyższem zarządzeniu zawiadomili wszędzie robotników torowych, i o załatwieniu tej sprawy nadsyłali Sekretaryatowi Krajowemu (Lwów, Kubasiewicza 1) Organizacyi kolejarzy dokładne sprawozdania.

Państwowa konferencya kolejarzy w Wiedniu.

W dniach 17 i 18 b. m. odbyła się w Wiedniu państwowa konferencya kolejarzy, na której zjawili się mężowie zaufania prawie ze wszystkich miejscowości, gdzie organizacya posiada swoje grupy. Przybyło 379 delegatów, reprezentujących 243 grup lokalnych, prócz tego był obecny za zarząd partyi i klub niem. posłów soc.-demokratycznych poseł Seitz, Komisyę Związków zawodowych reprezentował Hueber.

Na konferencyi panował nastrój wzburzony **aż do namiętności.**

Po referacie posła Tomszika, w którym mówca skreślił wyczerpująco akcyę organizacyi od wybuchu wojny, a zwłaszcza nieprzerwane **żmudne starania, aby sprawę aprowizacyi kolejarzy pokierować na normalne tory** — przyczem scharakteryzował oporne stanowisko rządu wobec postulatów kolejarzy, nastąpiło sprawozdanie Schwaba z audyencyi u prez. ministrów. Deputacya z oświadczeń naczelnika rządu nie wyniosła korzystnego wrażenia.

W obradach wszyscy mówcy dawali wyraz namiętnemu wzburzeniu, które ogarnia ogół kolejarzy. Wypływa ono z powszechnego przekonania, że rządowi zbywa na dobrej woli, aby wydać zarządzenia, chroniące kolejarzy od ostatecznej nędzy. Uchwalono wysłać ponownie deputacyę do prez. ministrów, któraby uprzytomniła powagę położenia.

Deputacya oświadczyła reprezentantom rządu, że kolejarze zdecydowani są tak długo czekać w Wiedniu dopóki rząd nie udzieli stanowczej odpowiedzi. Na to prezydent ministrów oświadczył, że rząd godzi się na to, by konferencya ze swego łona wybrała osobnych delegatów, którzy będą brać udział w rokowaniach obok tych reprezentantów, którzy obecnie pertraktują z rządem.

Ostatecznie przyjęto rezolucyę, która jak najostrzej potępia dotychczasową politykę rządu, operującą półśrodkami. Znanych 10 punktów, w których kolejarze streścili swe życzenia, rezolucya określiła jako minimalne żądania, od których ogół kolejarzy nie odstąpi bezwarunkowo.

Rezolucya domaga się w dalszym ciągu podwyższenia racyi przeznaczonej na głowę, wszystkich, gospodarką państwową objętych artykułów żywności, tudzież specyalnego przydziału odzieży, bielizny i obuwia dla kolejarzy i ich rodzin.

Przeciw podwyższeniu ceny mąki i zboża wypowiada konferencya jak najostrzejszy protest.

W dalszym ciągu wzywa się centralne kierownictwo organizacyi, aby przyśpieszyło układy z rządem i doprowadziło je do pomyślnego rezultatu. Gdyby rząd zajmować chciał stanowisko oporne, należy wraz z komisyą związków zawodowych, zarządem partyjnym i klubem poselskim zainicyować konieczną akcyę, **któraby nie oglądając [illegible] na środki, przeprowadziła żądania kolejarzy.**

Konferencya protestuje z całą stanowczością **przeciw brutalnemu zmilitaryzowaniu i powołaniu do szeregów mężów zaufania kolejarzy,** w czem należy dopatrywać się zamiaru prowokacyi.

Wreszcie domaga się konferencya od swych kierujących czynników, aby wszelkimi sposobami starały się o porozumienie z socyalistami i robotnikami wszystkich krajów dla położenia kresu rzezi ludów i zniszczeniu kultury. Zorganizowani kolejarze oczekują rychłej i trwałej odbudowy międzynarodówki która jedynie zdoła usunąć wojnę i uchronić proletaryat od zamachów na jego byt.

Konferencya odniosła już pewien sukces, mianowicie **zmusiła rząd do zaniechania dotychczasowej taktyki zwlekania.** Mimo bowiem uchwały parlamentu ministerstwo kolejowe zwlekało z rozpoczęciem szczegółowych rokowań z reprezentantami personalu. Pod naciskiem konferencyi jednak musiał rząd **natychmiast wejść się w rokowania które rozpoczęły się dnia 19 bm.** W najbliższym już czasie dowiedzą się kolejarze o wyniku rokowań.

Punkt zwrotny.

W POSZUKIWANIU NOWYCH DRÓG DO ROZSTRZYGNIĘCIA.

myśl i idea strategiczna Hindenburga **przekładała cały punkt swej ciężkości na front zach[illegible]ni,**

przypisując mu najgłówniejszą rolę. W myśl tego programu wszelkie niemieckie siły militarne skoncentrowano na Zachodzie; ukoronowaniem zaś tego wszystkiego były niemieckie ofenzywy na wiosnę b. r.

Zastygły do tej pory front poruszył się; z wojny pozycyjnej przez trzy olbrzymie uderzenia przeszło się do wojny ruchowej,

która doprowadziła Niemców do pewnych większych celów taktycznych,

mogących łatwo spowodować strategiczne rozstrzygnięcie, zwłaszcza że Niemcy górowali nad przeciwnikiem absolutną przewagą sił, swobodą inicyatywy strategicznej i bojowej, jednolitością dowództwa i doskonałością techniki.

Potęga niemieckiego miecza doszła do swych szczytów mocy i skuteczności. Rozstrzygnięcie na jego korzyść **zbliżało się z dniem każdym,** z każdym krokiem naprzód niemieckiego piechura ku Paryżowi lub ku Calais.

Absolutna przewaga sił, ilości rozporządzalnych dywizyi, ściągniętych przy pomocy świetnej konstrukcyi wewnętrznego szkieletu strategicznego, kolei żelaznych z daleko frontu na Wschodzie, który przestał istnieć, pozwalała Niemcom zalać okopy wroga olbrzymią ilością wojsk; wykorzystując swobodę i pierwszeństwo inicyatywy mogli oni przerzucać swe rezerwy w dogodne dla siebie miejsca, wiązać przeciwnika, gdzie ich wybór zechciał i atakować wtedy i tam, gdzie tego wymagały najdogodniejsze warunki przełomowe.

Doskonałość techniki bojowej dawała też niemałą przewagę nad przeciwnikiem.

Jednem słowem warunki sprzyjały.

I chciał je wykorzystać geniusz Hindenburga i spowodować rozstrzygnięcie,

nim amerykańskie nadejdą rezerwy,

nim powstała przez to absolutna przewaga liczebna i techniczna wroga, nie odwróci karty fortuny.

Wypadki innym pobiegły torem.

Niespodzianki amerykańskie, których tak się obawiano, **nadeszły prędzej, niż zdołał to obliczyć i przemyśleć geniusz Hindenburga.**

a płyną bezustannie!

Niejednolitość dowództwa wojsk koalicyi, **która** już sama przez się dawała Niemcom atut w ręce [illegible] została usunięta.

Sędziwy Foch objął jednolitą naczelną komendę nad sprzymierzonemi wojskami, które liczebnie poczęły przewyższać Niemców, oddając przez to stopniowo inicyatywę w ręce francuskiego generała.

Technika bojowa — tanki, amerykańscy i kana-

dyjscy lotnicy, odmienny system specyalnych środków walki, potrafiły tę inicyatywę przelać zupełnie w jego ręce.

I teraz Foch postarał się o próbę sił, które poczęły się zabiegiem operacyjnym o pokrzyżowanie niemieckich planów ofenzywnych na Paryż. Jak wypadła próba — wiadomo każdemu...

16 lipca stał się punktem zwrotnym.

A było to w chwili, gdy na Zachodzie związali Niemcy już wszystkie swe siły militarne i w chwili, gdy na dalekim Wschodzie począł się budować nowy front bojowy, który wymaga coraz większej odsyłki wojsk.

Fakta te sprawiły też i gwałtowny przewrót w linii wytycznej dotychczasowej niemieckiej idei strategicznej. Poczęto powątpiewać, czy bój na zachodzie może przynieść Niemcom zwycięskie strategiczne rozstrzygnięcie końcowe.

Poczęto się oglądać za innemi drogami, nietylko na polu strategii.

Dobrze zazwyczaj poinformowany ces. niem. kapitan v. Salzmann, fachowy krytyk wojskowy „Voss. Ztg." też szuka dróg, celem zaradzeniu złemu i pisze:

„Coraz bardziej wzrok nasz powinien się kierować ku Wschodowi. Środki zaradcze, po czteroletnich ciężkich doświadczeniach wojny, nie leżą wyłącznie w mocy oręża. Takssamo jak się często zmienia taktykę wojenną, by przez rzeczy nowe i niespodziane odnieść pełnię sukcesu, tak samo trzeba zmienić i polityczne drogi. Zacięty, doktrynerski upór i zawiłość od jednej i tej samej wytycznej jest tu tak samo niekorzystna, jak i w taktyce wojennej".

Z ruchu kobiecego.

Świadomy celu ruch kobiecy coraz intenzywniej wkracza w dziedzinę polityki i problemy swoje narzuca coraz śmielej, zmuszając przedstawicielstwa poszczególnych państw do częściowego uwzględnienia jego postulatów, a co najmniej do poważnego zajmowania się kwestyami, które się stają naglącemi zagadnieniami wewnętrznej polityki społecznej.

Przed kilkunastu dniami odbyła się w sejmie węgierskim poważna debata nad prawem wyborczem dla kobiet. Przedłożono 11 wniosków, które upadły, gdyż przeciwnicy prawa wyborczego dla kobiet posiadają w sejmie znaczną większość. Jeden z wniosków, domagający się prawa wyborczego dla wszystkich kobiet które utrzymują rodziny, odrzucono 146 głosami przeciw 106.

W Holandyi wybrano do Izby towarzyszkę partyjną, nauczycielkę Susę Groeneweg. W parlamencie czeka ją wielka praca w kierunku przyznania kobietom także czynnego prawa wyborczego.

W Anglii odbędą się prawdopodobnie już w jesieni powszechne wybory, przy których kobiety będą poraz pierwszy głosowały. Na razie nie udała się próba tłumaczenia w ten sposób prawa wyborczego, że kobiety posiadają także bierne prawo wyborcze. Mimo to kobiety rozwijają energiczną agitacyę przedwyborczą, a w każdym razie towarzyszka Snowden stawia swoją kandydaturę. Coraz szersze koła zatacza ruch kobiecy, aż wreszcie społeczeństwa zrozumieją, że wykluczenie kobiet od życia politycznego i społecznego pozbawia je wielu świeżych, energicznych sił, i tem samem wstrzymuje rozwój organizmu społecznego.

Obrady południowo-słowiańskiej Rady Narodowej w Lublanie.

W Lublanie rozpoczęły się obrady południowo-słowiańskiej rady narodowej. Obrady zagaił poseł dr Koroszec, który wskazał na znaczenie chwili, w której zebrali się przedstawiciele całej południowej Słowiańszczyzny, oraz złały się wszystkie partye polityczne. Rada narodowa ma się zająć omówieniem położenia politycznego i gospodarczego, oraz reformy konstytucyi.

Obrady przybrały charakter wielkiej manifestacyi narodowej. Przybywających delegatów i gości zasypywano na dworcu kwiatami. Serdecznie przyjmowano Polaków i Czechów, których przedstawiciele złożyli wieńce na grobie zmarłego posła Dr Kreka.

* *

Jak „N. F. Presse" donosi, prezydyum Koła polskiego wysłało do posła dr Koroszeca depeszę powitalną, z okazyi uroczystości lublańskich.

Głód wśród Niemców czeskich.

W ostatnich dniach podano dokładne informacye statystyczne za lipiec co do rozszerzania się klęski głodu w Czechach. Według nich coraz częściej zdarzają się wypadki zachorowania z powodu głodu.

Wśród ludności niemieckiej w Czechach pojawia się często puchlina głodowa. W samym powiecie Liberca zachorowało z powodu głodu 809 osób, z nich 5 zmarło, w lipcu cyfra ta wzrosła na 1500 zachorowań i 30 wypadków śmierci.

Czecho-Słowacy.

O Czecho-Słowakach mówi się dziś i pisze we wszystkich językach świata.

Niejednego czytelnika interesować też będzie niewątpliwie pytanie, skąd Czecho-Słowacy wzięli się na Syberyi w tak wielkiej liczbie, że toczyć mogą zwycięskie walki we wszystkich możliwych kierunkach.

Ażeby odpowiedzieć na te pytania, cofnąć się trzeba nieco w przeszłość. Austryaccy jeńcy wojenni, a było ich w Rosyi z górą milion, traktowani byli za rządów carskich w sposób bezgranicznie okropny. Wyjątek stanowili Czesi i Słowacy, względem których stosowane były pewne ulgi.

Tak było do czasu objęcia władzy przez bolszewików, którzy przestali się jeńcami zupełnie opiekować. Bardzo wielu też jeńców skorzystało ze swobody i przedostało się za granicę, do siebie. Jeńcy czescy i słowaccy z możności tej, [illegible] korzystać nie chcieli.

Położenie ich stało się wprost rozpaczliwe: do kraju wracać nie mogli, w Rosyi zaś czekała ich niechybna śmierć głodowa. Wtedy to prof. Masaryk, prezes czecho-słowackiej rady narodowej, który bawił wówczas w Rosyi, zwrócił się do rządu sowieckiego z prośbą, aby pozwolił jeńcom czecho-słowackim udać się do Władywostoku, skąd przewiezieni zostaną na front zachodni. — Bolszewicy zrazu zgodzili się, później jednak pozwolenie cofnęli i zażądali rozbrojenia zorganizowanych tymczasem przez oficerów francuskich i zaopatrzonych w broń Czecho-Słowaków. Ci ostatni nie dali się rozbroić i stawili opór oddziałom bolszewickim. W ten sposób Czecho-Słowacy znaleźli się na stopie wojennej z bolszewikami.

Liczbę zorganizowanych w oddziały jeńców czesko-słowackich rozmaite źródła podają różnie. Zdaje się jednak, że mogło ich być najwyżej 30 do 40 tysięcy, a i ta cyfra skutkiem strat, poniesionych w walkach, niewątpliwie zmalała. Do oddziałów czesko-słowackich przyłączyły się z biegiem czasu inne żywioły, mające porachunki z bolszewikami, tak, że dziś nazwa „Czecho-Słowacy" obejmuje rozmaite narodowości, walczące przeciw bolszewikom i stanowiące niewątpliwie olbrzymią większość.

Przed kilku tygodniami profesor Masaryk, ojciec duchowy oddziałów czesko-słowackich w pierwotnej ich formie, zwrócił się do komisarza ludowego do spraw zagranicznych, Cziczerina, z protestem przeciwko piętnowaniu oddziałów tych mianem kontrrewolucyonistów.

Nastroje moskiewskie.

Ogromna drożyzna. — Deprecyacya pieniędzy. — Nastrój ludności.

Moskwa w obecnych czasach — pisze jeden z korespondentów — żyje pod znakiem przygnębienia. Lud głoduje. Chleb wprawdzie, który rząd wydziela, nie jest drogi, ale racye jego są nadzwyczaj małe (1/8, a w najlepszym razie 1/4 rosyjskiego funta). Rząd sowietów założył dla robotników kuchnie publiczne, lecz ceny potraw są tak wysokie, iż robotnik przeje cały swój zarobek. Dlatego też ludność w znacznej części skazana jest na handel pokątny, którego w obecnych warunkach nie mogą wytępić nawet najbardziej surowe zarządzenia bolszewików. Rolnik n. p. na wsi żąda za pud mąki (16 kg.) 30—40 rubli, w handlu pokątnym dochodzi tenże pud do ceny 300—400 rubli, za pud cukru płaci się do 25 rubli. Nic też dziwnego, że w jednej z niewielu dobrych restauracyi za obiad, składający się z zupy, mięsa i deseru, zapłacić trzeba 70—80 rubli.

Napojów alkoholicznych trudno dostać, flaszka lichego sektu kosztuje 300 rubli, flaszka monopolówki 360 rubli.

W kuchniach wegeteryańskich założonych dla najbiedniejszej ludności, za porcyę jarzynową płaci się do 5 rubli, za porcyę kaszy do 6 rubli.

Pieniądz stracił wartość. Rubel papierowy — to tyle, co nic. Na każdym rogu widzi się kolporterów gazet i chłopców, sprzedających zapałki, którzy mają garście rubli papierowych, przedstawiających wartość dawniejszej monety miedzianej.

Można sobie wyobrazić, że przy takim zdeprecyonowaniu pieniądza wśród ludności panuje głód i nędza.

A do tego dołącza się w najwyższym stopniu niepokojący nastrój, który wytwarza chorobliwe napięcie nerwów. Nigdy nie rozchodziło się tyle fantastycznych pogłosek po mieście, jak obecnie. Zamknięcie wszystkich dzienników, które nie wyznają politycznego programu bolszewików, wywołało skutek wręcz przeciwny zamierzonemu. Najszersze koła nie czerpią informacyi z prasy rządowej, lecz dają wiarę najrozmaitszym pogłoskom, szeptanym na ucho. To słyszy się, że Czecho-Słowacy już zbliżają się do Moskwy, to znowu, że rząd bolszewików zamierza ustąpić, że na prowincyi wybuchły wielkie rozruchy, że linie kolejowe są zerwane i t. p. Wszystko żyje w oczekiwaniu jakichś strasznych wypadków. — Na dnie tych wszyskich wieści niema nic pozytywnego... prócz ogólnego uczucia niepwności. Gdy się pyta poważnych ludzi, czy w mieście są organizacye, silne na tyle, aby podjąć walkę z rządem sowietów, otrzymuje się odpowiedź przeczącą.

Tak żyje ludność Moskwy w niezdrowym, nawskroś podnieconym nastroju, nie wiedząc, czy i jak się ten stan skończy.

ARTUR ĆWIKOWSKI.

Marmarosz Sziget.

Że twoi się — pamiętać chciej!
Paląca pieczęć przyłożona
Do purpurowej rany twej,
Do twego, ziemio, łona...
Gdy wkrąg przetargów huczy gwar
Niechaj cię chroni czysty ycar —
Marmarosz Sziget..!

Ciebie w godzinach strasznych dni
Wyznali wiary majestatem...
Czyżbyś się dzieci swojej krwi
Zaparła dziś przed światem?
Czyżbyś budować chciała tron,
Gdy jak żałobny huczy dzwon —
Marmarosz Sziget...?

Nie! bo ty kochasz, bo ty drżysz
O tych, co tobie się oddali;
Bo dotąd w pierś twą wbity krzyż
Posępnie świeci z dali;
Bo słyszysz jeszcze, ziemio ty!
Ten krzyk, co w twych wnętrznościach drży
Marmarosz Sziget...

Dziwny człowiek.

Houston Stovard Chamberlain jest niewątpliwie Anglikiem z urodzenia i pochodzenia, synem znanego w Anglii admirała, Anglosas bez żadnej domieszki krwi obcej, a mimo to wszystko uważa siebie za Niemca i ujawnia przy każdej sposobności nietylko fanatyczny niemiecki patryotyzm, ale nieprzejednaną nienawiść do swojej dawnej ojczyzny i swoich rodaków.

Obecnie jest Chamberlain członkiem „partyi ojczystej", zwolennikiem jak najdalej sięgających zaborów, żąda upokorzenia Anglii, zgniecenia Francyi i rozpędzenia parlamentu, zupełnie według recepty wszystkich niemieckich szowinistów. W toku swej propagandy na rzecz zaborów natknął się na „Frankfurter Ztg." i rozpoczął systematyczną kampanię przeciwko temu najpoczytniejszemu w południowych Niemczech dziennikowi.

Swym podejrzeniom dał Chamberlain wyraźny i głośny wyraz w artykule zamieszczonym jeszcze dnia 9 listopada 1917 w „Deutsche Tageszeitung". Główny ustęp ma następujące brzmienie: „Nikt nie wątpi, że nieprzyjaciel i wśród nas działa. Utrzymują — słusznie czy niesłusznie, nie wiem — że ten wszechmocny w południowych Niemczech dziennik — znajduje się w posiadaniu nieprzyjaciół".

Redakcya „Frankf. Ztg." uczuła się tym posądzeniem dotknięta i wniosła skargę przeciw Chamberlainowi. W procesie tym zapadł wyrok, skazujący go za obrazę na 1500 marek kary.

Wogóle psychologia tego człowieka, który w dojrzałym wieku zmienił narodowość i z Anglika stał się nagle niemieckim szowinistą jest dla ludzi niewtajemniczonych dziwaczna i niezrozumiała. Można ją chyba oceniać z punktu widzenia wojennych nastrojów, które wywołały już niejedno podobne nienaturalne i patologiczne zjawisko społeczne.

Z różnych stron.

GŁOS „LUDU". Z miasta otrzymaliśmy wczoraj następującą notatkę: „Modnie być dziś demokratą. Szczerze nas też „zapewniała o swym charakterze demokratycznym redakcya „Nowego Dziennika" (organ syonistów) w swym artykule programowym. Pismo miało zastępywać interesy ludu żydowskiego, którego mieniło się przedstawicielem. Dziś dopiero widzimy, jak słuszną była uwaga „Naprzodu", wyrażająca wątpliwość w pełnomocnictwo „Nowego Dziennika" do reprezentowania ludu żydowskiego. Mamy przed sobą „Nowy Dziennik" z 19 b. m. Raczy on nas wierszem wojennym p. t. „Pieśń o karabinie maszynowym", jedną z „pereł" niejakiego p. Zuckermanna. Wiersz to stworzony w paroksyzmie szału wojennego. Hymn pochwalny na cześć... karabina maszynowego.

„A komu to („pieśń" karabina) niemiłe
„Daj zimną mu mogiłę
„Śmierć!

Czy to jest głos „ludu", czy lud nosi karabin „jak synka kochanego", wielce jest wątpliwe. — Wątpliwą również, afiszowana tak szumnie demokracya przekonań dziennika, zamieszczającego podobne brednie.

Zapytujemy słowami „Naprzodu": „Gdzie legitymacya od ludu żydowskiego", pp. redaktorzy „Nowego Dziennika"? M. B.

NIEDŹWIEDZIE W ZAKOPANEM. Przed kilku dniami na Porońcu, między Zakopanem a Morskiem Okiem, zauważył leśniczy tamtejszy młode niedźwiadki, przyozajone koło sosny. — Chciał je złapać, gdy nagle z gąszcza wyszła stara niedźwiedzica i rzuciła się na nieprzygotowanego na taką niespodziankę leśniczego. Leśniczy został ciężko poraniony.

800.000 DONIESIEŃ przeciwko lichwiarzom żywnościowym wpłynęło na Węgrzech w roku 1917 — jak podaje węgierskie ministeryum spraw wewnętrznych. Dodać należy, że tylko 10 proc. ze skazanych lichwiarzy wniosło odwołanie od wyroku, z czego wynika, że 720.000 przyjęło wyroki, oczywiście bardzo łagodne.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).